

Napięcie na Półwyspie Koreańskim

8 kwietnia 2013

Do końca mijającego tygodnia nie udało się obniżyć temperatury na Półwyspie Koreańskim. Napięcie rośnie od 28 marca. Tego dnia Pjongjang ogłosił wyjście z porozumienia o koreańskim przymierzu z 1953 roku. Teraz będzie rozwiązywać wszystkie spory z Południem zgodnie z prawem wojennym. To jeszcze nie wojna, ale już krok oddalający od pokoju. Młody północnokoreański lider Kim Dzong Un zagroził zaatakowaniem, w razie prowokacji ze strony przeciwnika, baz wojskowych w kontynentalnej części Stanów Zjednoczonych, na Guamie, na Hawajach, a także w Korei Południowej.

Ostatni niepokojący sygnał to zaproponowanie przez Koreańską Ludową Republikę Demokratyczną, aby ambasady do 10 kwietnia ewakuowały dyplomatów. Dotyczy to także Rosji. Minister spraw zagranicznych Rosji Siergiej Ławrow oświadczył 5 kwietnia, że Moskwa zamierza wyjaśnić motywy propozycji Koreańskiej Ludowej Republiki Demokratycznej wycofania rosyjskiego korpusu dyplomatycznego. Poinformował, że „ściśle kontaktuje się” z Chinami, USA i Południową Koreą w sprawie sugestii ewakuowania misji dyplomatycznych. We wszystkich ambasadach dyplomaci zastanawiają się, co stoi za tym krokiem Pjongjangu: zwykła próba podniesienia stopnia napięcia czy jednak coś więcej?

Jednocześnie Pjongjang żyje zwykłym życiem. Cudzoziemcy swobodnie przemieszczają się po mieście samochodami. Funkcjonują międzynarodowe połączenia telefoniczne, w placówkach zagranicznych jest dostęp do internetu. Państwo przygotowuje się do 15 kwietnia, głównego święta narodowego, jakim są urodziny Kim Ir Sena, „pierwszego i wiecznego prezydenta” Koreańskiej Ludowej Republiki Demokratycznej.

Emocjonalny poryw Północy ma swój prolog. Pjongjang z początku

zdenierwowały dodatkowe sankcje ONZ, wprowadzone w odpowiedzi na kolejną próbę atomową. Później szerokoformatowe szkolenia wojskowe Stanów Zjednoczonych i Korei Południowej. Na południu trwają obecnie amerykańsko-koreańskie szkolenia „Foal Eagle”. Udział w nich bierze ponad 40 tysięcy żołnierzy, siły lotnicze oraz flota, strategiczne bombowce atomowe USA B-52 i B-2, najnowsze wielozadaniowe myśliwce piątej generacji F-22 „Raptor”. Waszyngton wysłał do Korei dwa myśliwce z systemami antyrakietowymi Aegis, zawrócił na Południe batalion obrony biologicznej, chemicznej i radiologicznej. Poważnie umocniono tarczę antyrakietową baz Stanów Zjednoczonych na Guamie.

Seulska gazeta „Tona Ilbo” poinformowała, że w wojskach Stanów Zjednoczonych w Korei Południowej stworzono już oddział specjalny przeznaczony do działań na Północy. Ma on przejąć kontrolę nad obiektami jądrowymi Koreańskiej Ludowej Republiki Demokratycznej w razie zaistnienia nadzwyczajnych okoliczności. W pierwszej kolejności „atomowy specnaz” szykuje się do przejęcia kompleksu jądrowego w Jonbione, w odległości 80 kilometrów od Pjongjang.

Według danych amerykańskiego i południowokoreańskiego wywiadu, Koreańska Ludowa Republika Demokratyczna przerzuciła na swoje wybrzeże wschodnie rakiety „Musudan”. Mogą one razić cele na terytorium Południa oraz sąsiadującej z nim Japonii. W 2009 roku Koreańska Ludowa Republika Demokratyczna rozmieściła do 50 takich rakiet. Jednak eksperci wojskowi zapewniają, że systemy jeszcze nie zostały dopracowane.

Pentagon na poważnie przyjął wiadomość o przemieszczeniu rakiet. „Pomylić się można tylko raz. I nie chciałbym być tym sekretarzem obrony Stanów Zjednoczonych, który dopuścił się takiego błędu”, oświadczył w Narodowym Instytucie Obrony Stanów Zjednoczonych szef Pentagonu Chuck Hagel: „Dziś dysponują oni bronią jądrową, dziś mają środki transportu. Eskalują retorykę wojenną, a niektóre ich działania w ostatnich tygodniach przedstawiają jawne i bezpośrednie zagrożenie dla naszych sojuszników, Korei Południowej i

Japonii. Wystąpili też z jawnymi pogrozkami pod naszym adresem i naszych baz na wyspie Guamie.”

Amerykańsko-koreańskie szkolenia odbywają się corocznie od 1976 roku i zawsze wywoływały nerwową reakcję ze strony Pjongjangu. Ze wszystkich amerykańskich prezydentów tylko Bill Clinton kilka razy odwoływał te manewry strategiczne, aby zbędny raz nie drażnić Korei Północnej.

Byłoby zbyt łatwo oskarżać o wszystko wyłącznie Północ, uważają rosyjscy eksperci. Doświadczenie interwencji Stanów Zjednoczonych w Iraku, Libii, czy Afganistanie nie może działać uspokajająco na Pjongjang, mówi analityk Centrum Koreańskiego Instytutu Dalekiego Wschodu RAN Konstantin Asmołow: „W obecnej sytuacji, kiedy w polityce zbyt wiele jest podwójnych standardów, kiedy klasyczny system prawa międzynarodowego i gwarancji międzynarodowych rozpada się, północnokoreańskim władzom słusznie wydaje się, że wróbel w rękę jest lepszy niż kanarek na dachu. Oraz, że program jądrowy to najlepszy sposób obrony, bez względu na wszystkie trudności i problemy, które mu towarzyszą. Pjongjang domaga się, aby traktować go poważnie. Nie jak izolowane państwo, wobec którego można łamać obietnice, ale jako partnera, choćby i nieprzyjemnego.”

Tę opinię podziela, co dziwne, były ambasador Stanów Zjednoczonych w Korei Południowej, a wcześniej szef CIA w tym państwie Donald Gregg. Zamiast tego, aby oczekiwać od Kim Dzong Una niemożliwego, czyli pełnej rezygnacji z broni jądrowej jako wstępnego warunku do jakichkolwiek negocjacji, Waszyngton musi rozpocząć bezpośrednie rozmowy z Pjongjangiem, napisał on w gazecie Los Angeles Times. A potem już przechodzić do żądań. „W ciągu długich lat pracy w Korei – pisze Gregg, – zrozumiałem, że żadne inne podejście w Pjongjangu nie zostanie przyjęte. Dlatego, że dla Pjongjangu zgoda na jakiekolwiek, nawet umiarkowane żądanie, to będzie „utrata twarzy”.

Większość ekspertów skłania się do zdania, że emocje na półwyspie opadną wraz z zakończeniem 30 kwietnia amerykańsko-południowokoreańskich manewrów. I dwie Koree znów znajdą się w sytuacji tłącej się konfrontacji.

Tymczasem Stany Zjednoczone przełożyły próby międzykontynentalnej rakiety balistycznej, które miały się odbyć w najbliższych dniach w bazie w Kalifornii, z powodu kryzysu w stosunkach z Koreą Północną. Przedstawiciel Pentagonu oświadczył, że obecnie jakiegokolwiek testy wojskowe mogą jedynie pogłębić kryzys. Przypuszcza się, że odbędą się one w maju.

Stany Zjednoczone i Korea Południowa odwołały także coroczne spotkanie naczelných dowódców sił zbrojnych w Waszyngtonie. Decyzja została podjęta z inicjatywy Seulu z powodu obaw, że pod nieobecność dowódcy Korea Północna może przeprowadzić prowokację wojskową. Spotkanie generała Jung Seung-jo, który jest najwyższej rangi wojskowym w Korei Południowej, z jego amerykańskim odpowiednikiem generałem Martinem Dempsey'em miało się odbyć 16 kwietnia.

Źródło: [Głos Rosji](#)